PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna“ lub „Wiecz.“ 440 M
z dostawą w miejscu
lub przesyłką poczt. 500 M
Za granicą . . . . 650 M
Za 2 wyd. „Poranna“ i „Wiecz.“ 880 M
z dwurazową dostawą
w miejscu lub przesyłką pocztową . 1000 M
Za granicą . . . . 1150 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 20 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 popołudniu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna“)

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 1/I Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 6104 Lwów, wtorek 1. listopada 1921. Rok XII

Szczegóły spisku bolsz.-ukr. we Lwowie.
Ukr. organizacye na usługach bolszewii.

O stronnictwo dobrej woli.

„Non partiae — sed patriae“...

Lwów, 31. października.

Jedenaście lat ciężkiego trudu publicystycznego i dziennikarskiego — co prawda trudu bezimiennego przeważnie — zwalnia mnie od konieczności przedstawiania się Czytelnikom „Gazety Wieczornej“ i „Porannej“ w roli redaktora naczelnego tego pisma. Zwalnia mnie tem bardziej, że tych jedenaście lat pracy włożyłem jedynie i wyłącznie w „Gazetę Wieczorną“ i „Poranną“, w której pracowałem od chwili jej założenia, naprzód jako współpracownik w dziale politycznym, później jako redaktor „Gazety Porannej“, wreszcie przez szereg lat jako zastępca naczelnego redaktora, prokurzysta Akcyjnej Spółki Wydawniczej i kierownik całego wydawnictwa. Niemniej jednak dziś, obejmując naczelną redakcyę w warunkach tak bardzo różnych od przedwojennych, uważam za obowiązek swój, bodaj w kilku słowach naszkicować te ramy, któremi będę się starał zamknąć całokształt naszego życia publicznego, aby w ich obrębie ukazywać je odtąd naszym Czytelnikom.

Za taką pierwszą kreskę szkicu owych ram uważam podkreślenie faktu, że „Gazeta Wieczorna“ i „Poranna“ przestają odtąd reprezentować stronnictwo Demokracyi Polskiej na terenie lwowskim, któremu przez tyle lat tak wiernie służyły. W „Gazecie Wieczornej“ i „Porannej“ przez szereg lat wypowiadała się polityczna myśl Demokracyi Polskiej, której ojcami w przedwojennej erze konstytucyjnej byli ze zmarłych, między wieloma, pierwsi Smolka, Romanowicz, Rutowski, Szczepanowski, tej myśli, której ogniska tak długo płonęły potem w organizacyach Polskiego Stronnictwa Demokratycznego, „Polskich Towarzystw Demokratycznych“ oraz grup poselskich: sejmowej, w łonie lewicy dawnego Sejmu galicyjskiego i parlamentarnej, w parlamencie austryackim, wreszcie w organizacyach mieszczaństwa polskiego obu stolic dawnej Galicyi.

Nie znaczy to bynajmniej jakoby „Gazeta Wieczorna“ i „Poranna“ sprzeniewierzały się

(Ciąg dalszy na str. 2-giej.)

Nota Rady ambasadorów wręczona Banffy'emu.

Budapeszt, 30. października.

(PAT). Dziś w południe przedstawiciele małej ententy w Budapeszcie wręczyli Banffy'emu następującą notę: Panie Ministrze! Mamy zaszczyt wręczyć Waszej Ekscelencyi poniższą notę Rady ambasadorów do rządu węgierskiego:

Rada ambasadorów przyjęła z zadowoleniem do wiadomości wyniki osiągnięte przez rząd węgierski, które przypisać należy energii i stanowczości okazanej przez rząd węgierski. Przeszkodziły one próbie restauracyi monarchii, która po raz drugi zagrażała pokojowi Europy środkowej. Po dokładnem zbadaniu sytuacyi i dla złagodzenia trudności, jakie spowodowałby pobyt króla Karola na Węgrzech, uchwaliła Rada ambasadorów **wezwać rząd węgierski, by wydał króla Karola komendantowi flotylli angielskiej**, stojącej obecnie w Budapeszcie. Komendant tej flotylli otrzymał polecenie starać się o zabezpieczenie króla Karola tak długo, aż mocarstwa nie powezmą decyzyi, co do miejsca pobytu Karola. Równocześnie Rada ambasadorów przypomina rządowi węgierskiemu z naciskiem treść ostatniego komunikatu, **by opróżnienie tronu na Węgrzech zostało zaraz ogłoszone.** Podp.: Castanietto, Hohler, Fouche.

MAŁA ENTENTA ŻĄDA NATYCHMIASTOWEJ DETRONIZACYI.

Budapeszt, 31. października.

(PAT) Dziś w ministerstwie spraw zagranicznych przedstawiciele Jugosławii, Czechosłowacyi i Rumunii zażądali od rządu węgierskiego z naciskiem natychmiastowej detronizacyi króla Karola i dynastyi Habsburgów, zaznaczając, że niewypełnienie tego żądania pociągnęłoby za sobą następstwa, które w pierwszej linii byłyby szkodliwe dla Węgier.

KOMPROMIS MIĘDZY MAŁĄ ENTENTĄ A RADĄ AMBASADORÓW.

Wiedeń, 30. października.

(PAT). „N. Fr. Presse“ donosi z Paryża: Dr. Benesz odbył konferencyę z przedstawicielami mocarstw. Zdaje się, że narady te doprowadziły do kompromisu w ten sposób, że mała ententa uchwały weneckie, a konferencya ambasadorów zażąda usunięcia z tronu węgierskiego Habsburgów i rozbrojenia armii węgierskiej.

STAN WOJENNY W SŁOWACYI.

Praga, 31. października.

(PAT) Aby zapewnić porządek publiczny, ogłosił rząd czechosłowacki na terytoryum Słowacyi stan wojenny.

KAROL ZDUMIONY I ZREZYGNOWANY.

Nauen, 31. października.

(PAT) Korespondent Manch. Guardian donosi, że podczas swojej rozmowy z królem Karolem odniósł wrażenie iż król Karol i królowa Zyta są zupełnie zrezygnowani. Król Karol wyraził się, iż jest bardzo zdziwiony, że przybywszy na Węgry, napotkał tak silny i zdecydowany opór narodu węgierskiego.

w jakikolwiek sposób demokratycznej myśli polskiej, aby jej przestały służyć. Znaczy natomiast zupełnie coś innego, coś z czego wszyscy sobie zdajemy sprawę, ale cośmy sobie jeszcze nie wszyscy sformułowali: oto, że Wielka Wojna tak bardzo zmieniła na lepsze warunki naszego życia politycznego, że partyjne schematy przedwojenne stały się dziś zupełnie nieaktualne. Każdy z nas wie, choć nie każdy sobie to uświadamia, że w Polsce niepodległej sięgającej granicami sinych fal Bałtyku, czarnych od dymu w dzień a czerwonych w nocy hut Górnego Śląska, ośnieżonych szczytów Tatr i błękitnej linii Zbrucza — niepodobna pracować politycznie, publicystycznie, dziennikarsko temi, samemi narzędziami, któremi się pracowało przed wojną, a nawet w czasie wojny. Polityka — sztuka organizowania życia społecznego, celem zapewnienia danemu społeczeństwu jak największej wydatności pracy — musi dziś zgoła innych jak przed wojną używać środków, innych, niż działo się to w Polsce tak jeszcze niedawno. Że zaś nie wszyscy sobie to uświadamiamy, a co więcej, że nawet całe społeczeństwo jako takie dotąd sobie tego nie uświadomiło, dowodem jest brak kontaktu istotnego między Sejmem a społeczeństwem, dowodem te nieustanne przesilenia, które nim wstrząsają, a które właśnie są tylko burzami w szklance wody, nie wywierającymi istotnego wpływu na życie polskie. Czujemy wszyscy doskonale, że wszelakie etykietki partyjne, choćby po stokroć przemalowywane jednak pochodzenia przedwojennego są dziś absurdem. Pojmujemy wszyscy, że wszelkie partyjnictwo nie odpowiada dziś i tej rzeczywistości politycznej, którą mamy opanować i że, co najważniejsza, jest szkodnikiem tem złośliwszym, że podgryza nam węgły naszego własnego domu państwowego. I dlatego to właśnie, nie jakoby była specyalnie winną, ale że nie chce, by nawet cień cienia padł obok niej, iż jest współwinną. „Gazeta Wieczorna" i Poranna" nie będą organem odtąd żadnej istniejącej partyi.

Pojmujemy jednak doskonale, że życie polityczne realizować się musi w pewnych kadrach, w pewnych ramach, podobnie jak cała kultura i cywilizacya, które również od kiedy ludzkość istnieje realizowały się w formacyach zwących się — narodowość. Dlatego też dalecy jesteśmy od głoszenia jakiegoś programu bezpartyjności, od prorokowania, iż oto nadszedł czas ewangeliczny, w którym wszyscy powinniśmy paść sobie w objęcia i w bratnim uścisku bez różnic i waśni partyjnych kroczyć naprzód. Zupełnie przeciwnie — przekonani jesteśmy, że wielka wojna wobec której wojny Napoleońskie były nieomal nie wiele znaczącą bójką — wywołała chwianie się kontynentów, co wciąż jeszcze trwa i przez wiele lat trwać jeszcze będzie. Z przekonania tego wynika jednak dla nas jasno, że życie polityczne polskie realizować się musi w szrankach zupełnie innych, niż działo się to dotąd, że profile stronnictw politycznych polskich zmienić się muszą zasadniczo, bo do innego kośćca państwowego i społecznego przystosować się muszą, że tem samem wszelkie walki polityczne prowadzone hucznie pod buńczukiem przedwojennych formacyi politycznych — to jeno owe puste walki cieniów, które jak mówi legenda tocza się nocami w powietrzu nad staremi pobojowiskami. Dla nas zawcześnie jeszcze dziś myśleć o tem, kiedy dopiero kościec naszego państwa tężeć poczyna, kiedy Górny Śląsk jeszcze ocieka krwią, kiedy jeszcze dymią się mogiły nad Dnieprem i nad Wisłą, pod Płockiem i pod Zadwórzem. Dlatego — zdaniem naszem — dziś inny bezpośredni program mieć powinniśmy przedewszystkiem na oku: budować państwo polskie w najobszerniejszem znaczeniu od fundamentu; odtworzyć, wydobyć i zebrać wszystkie siły twórcze w głębi duszy zbiorowej narodu utajone; z wiosną uprawić rolę, by niosła plony jak najbogatsze gdy nadejdzie czas. Im więcej zbudujemy, im liczniejsze pale wbijemy w błotniste brzegi, im silniejsi będziemy, tem więcej nadziei, że wyspa polska wyłaniająca się z zalewu środkowo- i wschodnio-europejskiego oschnie rychło od tych fal i ostanie się na zawsze cała z szansami późniejszego przyrostu brzegów.

Niemal słyszę w tej chwili słowa najbystrzejszego, ale bodaj że i najzłośliwszego człowieka w Polsce Karola Irzykowskiego, który gdyby przeczytał to, cośmy dotąd powiedzieli, stwierdziłby natychmiast, że należę do tych ludzi, którzy nie mogą sobie wyobrazić, że z dwóch stron wiodących spór jedna może mieć słuszność i z góry wyrokują, że obie strony się mylą, bo „prawda leży — w Polsce! — zawsze pośrodku". Otóż tak nie jest! Niewątpliwie racyę ma Fryderyk Nietzsche, że środkiem chodzą tylko „krowy i Anglicy" — niewątpliwie racyę ma Oskar Wilde, że tylko krańcowości są interesujące i mają praktyczną wartość życiową. Zdaję sobie jednak zarazem sprawę, że są w życiu narodów okresy wyczerpania, okresy „płacenia długów wojennych" kiedy wszyscy stanąć muszą społem, bez różnic partyjnych do warsztatu, by nadrobić szkody wyrządzone przez wojnę. W takich okresach słowa Nietzschego i słowa Wilde'a przestają mieć walor, przynajmniej jeśli idzie o politykę. — W takich okresach nawet złośliwości ludzi tak bystrych, jak Karol Irzykowski padają w próżnię. W takich okresach życia narodowego jest czas przedewszystkiem na robotę pozytywną, na podanie sobie rąk przez ludzi, choćby z najrozmaitszych obozów politycznych, ale zdających sobie sprawę z tego, że zniszczony przez wojnę i niewolę dom naprzód trzeba odbudować, potem zaś dopiero kłócić się o to, w jakim stylu ma być wewnątrz urządzony. W takich okresach polityka dokonywać się musi przedewszystkiem na drodze pracy pozytywnej nad budową państwa — pracy łączącej kompromisowo ludzi dobrej woli ze wszystkich stronnictw. Partyjnictwo w takim okresie wcale nie dowodzi wysokości poziomu kulturalnego. Wszakżeż nigdzie nie toczyły się tak krwawe i tak bezwzględne walki polityczne, jak w Brazylii i w Argentynie, w Paragwaju i w Chile...

A więc?

A więc — nad dalszemi konsekwencyami poruszonych momentów zastanowimy się w następnych artykułach.

Jerzy Konarski.

Plotki o notach.

Lwów, 31. października.

Na ostatniem posiedzeniu komisyi spraw zagranicznych, w odpowiedzi na zapytanie p. Perla, stwierdzony został oficyalnie fakt, że rząd polski nie otrzymał od Brianda żadnej noty w sprawie Małopolski wschodniej.

Oświadczenie to, dementujące krążące od dawna pogłoski o zabarwieniu niepokojącem opinię publiczną, rzuca charakterystyczne światło na wartość argumentów, jakimi lekkomyślnie operują pewne sfery polityczne.

Nie da się zaprzeczyć, że tajemnicza „nota Brianda" była jedną z form tego „nacisku zewnętrznego", który spowodował grupę posłów P. P. S. do forsownego wydźwignięcia swego projektu. Pośpiech ten odbił się ujemnie na podstawach projektu, przemyślanych powierzchownie, bez tych wszystkich przedwstępnych kroków informacyjnych, które jedynie dać mogą gwarancyę trwałości. Z drugiej strony rzuca się w oczy fakt dosyć dziwny, że publiczne zapytanie skierował do rządu poseł Perl, a zatem człowiek, który miał tysiąc bezpośrednich lub pośrednich sposobów poinformowania się wcześniejszego wprost u źródła, ile jest prawdy na rzekomej nocie Brianda.

Jest rzeczą oczywistą, że operowanie „zewnętrznym naciskiem", jako argumentem za błyskawicznem załatwieniem problemu tak zawiłego, jakim jest problem administracyi wschodn. Małopolski, spowodować może jedynie opóźnienie tego załatwienia. Wszakże każda wiadomość o tem, że Małopolską wschodnią poczynają żywo interesować się państwa postronne, jest tą idealną manną duchową, podtrzymującą wegetacyę ukraińskiego nieprzejednanego passywizmu. Z tych źródeł, z tej importowanej „aqua vitae" płynie niezrozumiały wobec faktów realnych fanatyzm „karpacko-szwajcarskiej idei".

Z całym naciskiem podkreślić należy, że wszelkie obce interwencye, wpływy i ultymatycze przestrogi nie przyczynią się do trwałego unormowania pokojowego współżycia obu narodów Małopolski wschodniej. Tak samo, jak nie byłby osiągnął tego celu projekt autonomii terytoryalnej p. Niedziałkowskiego, zrodzony właśnie w chwili obawy przed obcym naciskiem.

Jedynie wewnętrzne, powszechne przeświadczenie o konieczności i sposobie dokonania pewnych reform, oparte na faktycznej znajomości postulatów chwili, podyktowane troską o dobro pokoleń współczesnych i przyszłych, ochronić może od tych wstrząśnień i następstw, jakie gotują wszelkie załatwienie sprawy „na kolanie", pod grozą wiszącego miecza Damoklesa.

A. N.

Św. Jur — czerwony.

Lwów, 31 października.

Istnieje pewien naród-kameleon i pewna idea, codziennie inaczej świecąca: raz żółto-czarno, to znów żółto-niebiesko, to biało-czarno, to biało-niebiesko-czerwono, to wreszcie w kolorze czerwonym. Czy dzień jutrzejszy nie przyniesie jeszcze innej kombinacyi barw na narodowym sztandarze, tego dziś stwierdzić nie można. Raczej supponować należy, że to, co uświęciła dostojna tradycya, z pełną pieczołowitością i nadal będzie kultywowane.

Wszystkim tym metaformozom przewodzi, jak słup ognisty, złotymi literami wypisana ona zasada: „Choćby z dyabłem — przeciw Polsce". I tą drogą wjechał tryumfalnie na świętojurską górę gość nowy: kongres komunistyczny.

Dlaczegożby nie? Skoro wolno było relikwii sacro-sanctum narodu — jego armii przebywać zajmująca ewolucyę od „Tyrolczyków Wschodu" do Z. U. R. L., stamtąd do U. R. L., stamtąd do Denikina, stamtąd do bolszewików, stamtąd do sławy i wiekopomnej czci nieskazitelnej, — niechże wolno będzie i zlekka myszką konserwatyzmu trącącemu św. Jurowi odetchnąć powiewem postępu i nagłym skokiem usadowić się tam, gdzie „postęp" swój ostatni wyraz wypowiedział — w ramkach dyktatury proletaryatu.

Jedno istnieje zastrzeżenie: czy to był nagły skok w ostateczność, czy też powolne, ciche przekradanie się ku nowej oryentacyi. Są pewne dane ku temu, że bomba, która wczoraj z hukiem wybuchła, przygotowywana była żmudnie i starannie w oficynach ukraińskiej konspiracyi. Że racya stanu przeciwpolskiego komplotu, przerzucając się po kolei, lecz z miernym skutkiem z jednej fazy w drugą, uznała wreszcie za konieczne sprzymierzenie się z ostatnią instancyą, drzemiącą dotąd w rezerwie: z dyabłem, tym czerwonym.

Jest ów kongres komunistyczny w apartamentach, użyczonych przez św. Jura, przedziwnie czystym w swej formie symbolem psychiki tych, którzy mienią się awangardą zachodniej cywilizacyi na wschodzie, którzy oburzają się na opinię, jaką mieli o nich sprzymierzeni w r. 1919. Ów szczery żal z powodu oficyalnego odrzucenia ówczas sowieckiej oferty, żal, propagowany w publikacyach polityka z firmą — dra Osypa Nazaruka — dziś dożył radosnej chwili powetowania i pocieszenia. Stara koncepcya odżyła, błogosławiona ręką dalekiego ciałem, lecz bliskiego duchem metropolity.

Clara pacta! Wiemy dziś przynajmniej, kto są ci męczennicy Katoni ze stygmatem wciąż krwawiacej krzywdy. Dowie się o tem i szeroki świat.

Powstańcze baloniki.

Lwów, 31. października.

Weszło już w zasadę, że relacye o powstaniach na Ukrainie stanowią fikcyjny meteor w tym, czy innym politycznym teleskopie. Tak bowiem bywa, że każdy, kto wrócił z radiańskiego piekła, a patrzył na nie własnemi oczyma — bez powiększających, czy kolorowych szkiełek, ze zdumieniem słucha okropności, bajanych z najlepszą wiarą.

Ostatnio na konika powstańczych sensasyi siadła warszawska „Ukraińska Trybuna“, a tuż za nią przyłgnęła do efemerycznego siodła — prasa bolszewicka. Cel podróży różny, ale kierunek wspólny.

Powstania ukraińskie są w zrozumieniu „Ukr. Trybuny“ dowodem żywotności petlurowskiej idei. O czemże innem świadczy taka rakieta: 40.000 armia Petlury zajęła itd. To jest siła, to popularność, niezniszczalność programu własnego państwa. Prawda, że jutro przyjdzie dementi tych depesz na własnym drucie — ale — dzisiaj jest dzisiaj, a o niczem innem nie myślą bezdomni wygnańcy z naddnieprzańskich pieleszy, jak właśnie o przetrwaniu dnia dzisiejszego i o uśnięciu w marzeniach o różanem jutrze.

W zgoła inne ideały wpatrzona jest prasa bolszewicka, trąbiąc na alarm z powodu katastrofalnego wzrostu „bandytyzmu“, multiplikując końcowe zera liczebności wszelakich „band“, wzywając do mobilizacyi, do pracy, do czynu. Tak już się źle dzieje w Rosyi sowieckiej, że szemrzącemu ludowi, w braku chleba, dawać trzeba zdwojoną porcyę „circenses“. Niechże zapomni o swej nędzy i jej sprawcach, zagrzany ogniem bibuły i meetingów, gotując się do nowej krucyaty przeciw niewiernym. A potem — gdy naprawdę rozbita zostanie chłopska wataha, operująca samotnie między Donem a Zbruczem w sile stu kos i cepów — ha! co za tryumfalne fanfary będą wówczas, co za frazesy górne o proletaryackiej mocy i sowieckiej dłoni karzącej.

Z czasem zgiełk ten o papierowe szable ucichnie po tej i po tamtej stronie. Ale odezwie się echo, nigdy niezawodzące, czujne na dobro sprawy narodowej echo. Jakieś polskie, czy inne słowo, wyciągnąwszy z archiwum pracowicie wycięte depesze „Ukr. Tribuny“ i bolszewickiej „Rosta“, zagada coś o popieraniu przez Polskę niepoczytalnych petlurowskich awantur. Dowody przyjdą w korespondencyi zupełnie oryginalnej z pogranicza o kazirodnych toastach: „Piłsudski, Petlura i Petruszewicz — niech żyją!“

a. n.

Z DNIA.

Podwójne sumienie.

Zakliczyn, w październiku.

Według nadchodzących wiadomości Anglicy w sprawie Górnego Śląska zachowali się wobec nas ostatecznie mniej więcej przyzwoicie. Szczegółowo nie wiemy, jak to było, co się stało i czemu to przypisać. O tem, aby u Anglików zwyciężyło poczucie sprawiedliwości — ani gadania. Sprawiedliwość jest pojęciem oderwanem, abstrakcyą dobrą dla użytku „essayistów i „moralistów“, a więc jako taka, jest pojęciem literackiem. Kierowanie się abstrakcyami w życiu praktycznem nie byłoby „bussinesmanlike“.

Wiadomo bardzo dobrze, co znaczyła i znaczy kwestya górno-śląska. Jej zasadnicze rozstrzygnięcie z uwzględnieniem choć w części praw i potrzeb państwa polskiego, podkreślam — rozstrzygnięcie zasadnicze! — ma niezmierną doniosłość, ponieważ zupełnie inaczej niż dotychczas określa stosunek Polski do Europy — pod każdym względem. Jeśli Anglia, która tak silnie zaangażowała się po stronie Niemiec, bynajmniej tego nie tając, w ostatniej chwili uważała za stosowne cofnąć się i zająć stanowisko mniej nieprzejednane, to stało się to z pewnością dla przyczyn zupełnie konkretnej natury i dla jakiejś, nieznanej nam jeszcze bliżej, zyskownej kombinacyi.

Tak zawsze bywa w polityce, której nie robi się dla niczyich pięknych oczu. Nie wszyscy i nie zawsze o tem jeszcze pamiętamy, ale z czasem — nauczymy się i wytrenujemy odpowiednio.

Rozpisywanie się o tem byłoby rzeczą banalną. —

Jakże jednakże możliwem jest, aby naród, który uważa się właściwie za suwerenny, który ma reprezentacyę i rząd niby zupełnie stosujący się do jego woli, tak łatwo mógł zmienić swe stanowisko w sprawie tak ważnej i zasadniczej. Przez długie miesiące prowadzono w sprawie górnośląskiej nadzwyczaj jadowitą i wrogą kampanię przeciw Polsce. Lloyd George, uprzedzając fakty, wygłaszał zdania (Ach, „zdania“ Lloyda George'a!) oświadczające się za Niemcami, a przeciw Polsce. Powstańców górnośląskich szkalowano, pisano stale o „bandach polskich“, o gwałtach. Oficerów i komisarzy angielskich, walczących po stronie niemieckiej, powstańcy nasi nieraz brali do niewoli. Twierdzenie to nie jest bynajmniej gołosłowne. Sam mówiłem niedawno ze znajomym, który miał na Górnym Śląsku miłą sposobność załatwienia z pewnym dostojnikiem angielskim (wziętym do niewoli) sporu o Górny Śląsk „in old english manner“, co przełożone na mniej wykwintny język sarmatów znaczy „za pomocą mord[illegible]in“.

A teraz?

Zasłaniając się tęczową powagą wysokiej uchwały, Anglia powiada Niemcom:

— Nie mogiemy! Nie da rady!

I mimo gwałtownej przeciwpolskiej propagandy naraz cały naród — zmienia zdanie.

Czemże sobie wytłomaczyć tę elastyczność charakteru, tę łatwość „traktowania sprawy z nowego punktu widzenia“ a zarazem zupełną harmonię ze sobą, wiarę w to, że teraz właśnie jest już najlepiej i zupełnie sprawiedliwie?

Cnotą, której my wprawdzie nie posiadamy, ale którą Bernard Shaw w Anglikach odkrył.

Mieści się ona w zdaniu:

— Niech prawa połowa mózgu nie wie, co myśli lewa.

Czyli:

— Każda połowa mózgu może myśleć inaczej a Anglik czerpie z tej połowy, z której mu w danej chwili czerpać wygodniej. Głowa jest jak solniczka: Po tej stronie sól, po drugiej pieprz.

A to jest jeszcze jeden punkt, w którym Anglicy są zupełnie podobni do — Moskali.

Ters.

Swięto miasta Krakowa.

TRZECIA ROCZNICA OSWOBORZENIA Z POD ZABORU AUSTRYACKIEGO.

Kraków, 31. października.

(Tel. wł.) W dniu dzisiejszym święci Kraków uroczystość trzeciej rocznicy oswobodzenia miasta Krakowa z pod zaboru austryackiego. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem o godz. 10 w kościele Maryackim, w którem wzięli udział przedstawiciele władz rządowych, wojskowości, władz cywilnych, stowarzyszeń kulturalno-

---

2

STANISŁAW PRZYBYSZEWSKI.

Z zagadnień o śmierci.

Odczyt wygłoszony w dniu 28. października br. w sali Towarzystwa Muzycznego.

(Ciąg dalszy.)

I byłaby ścisła nauka do dziś dnia ślepą i głuchą na to wszystko, co się przemocą jej narzucało, byłaby w dalszym ciągu jak najzupełniej ignorowała najoczywistsze fakty, bo nie dały się w żaden sposób wtłoczyć w naiwne dogmaty naukowe, gdyby nie wiekopomne odkrycia radioaktywizmu przez okultystę Curie — może mało komu jest znanem, że Curie był doskonale z okultyzmem obeznany. A radioaktywizm przeczuwał już twórca współczesnej fizyki, prof. Crookes w swej „promieniejącej materyi“, ten sam Crookes, który pierwszy wśród uczonych zajął się naukowo spirytyzmem i pierwszy stwierdził jako niezbity pewnik tak zwaną materyalizacyę. Badania nad przyczynami materyalizacyi mediumistycznej wprowadziły go właśnie na przypuszczenie, że po za trzema znanemi nam agregatami ciał, musi istnieć jeszcze jakiś wyższy, a może jeszcze cały szereg wyższych agregatów ciał. I tu zetknęła się nadspodziewanie ścisła, może najściślejsza nauka z okultyzmem.

Dogmatyczna wiedza doznała po raz pierwszy bolesnego wstrząsu, mimo że używała najobydniejszej broni, by Crookea zniesławić i jego autorytet naukowy doszczętnie podkopać.

Radioaktywizm potwierdził przypuszczenie promieniejącej materyi — cały szereg niewidzialnych, w okultyzmie dawno znanych, a nowo odkrytych promieni wyciągnął na jaw pogrzebany już OD Reichenbach, znany dokładnie Mickiewiczowi i Towiańszczykom ton Mesmera, ten wykpiwany aur kabali żydowskiej, a poprzez rozwścieczony wrzask, hałas, gniew i kłótnię katedralnej wiedzy, rozbrzmiał w potężnym majestacie święty, a tragiczny okrzyk: E pur si muove.

W ostatnich czasach staliśmy się świadkami nieśmiałych jeszcze, ale coraz widoczniejszych przeobrażeń w całym naukowym światopoglądzie. Teorya o elektronach, która zastępuje już od dawna teoryę o atomach, jako ostatnich składnikach materyi, całkiem inne daje nam wyobrażenie o istocie materyi, jak to, naiwnie wpojone nam przez materyalizm — wiemy, że materya jest tylko przeobrażeniem energii, a raczej energią w ruchu, mówimy o niej jako o wirach sił — o tem wszystkiem wiedziała nauka okultystyczna na tysiące lat przed Chrystusem: wszelka materya jest prawdopodobnie niczem więcej, jak skondensowaną elektrycznością, dodatnio lub ujemnie skierunkowaną, dawne pojęcie eteru jest silnie zachwiane przez przyjęcie magnetycznych pól elektronów — ale to tylko drobina przykładów na zbieżność nauki ścisłej z okultyzmem. Każdy zawodowy fizyk mógłby całą garść dowodów przytoczyć na potwierdzenie nauk okultystycznych, to też nic dziwnego, że najwybitniejsi fizycy i matematycy coraz więcej i coraz głębiej okultyzmem się zajmują — a coraz większym pewnikiem się staje, że OD Reichenbacha, przenikający cały wszechświat i wszelakie stworzenie, substancyonalny substrat naszych myśli, uczuć, woli, — materya, z której ciało astralne, ciało naszej duszy przypuszczalnie się składa, odegra w naszym stuleciu tę samą rolę, jaką odegrał w ubiegłym elektro-magnetyzm.

Jesteśmy świadkami wielkiej, niesłychanie osobliwej chwili, w której nauka ścisła wkracza w dziedzinę okultyzmu i pokornie składa jej swój hołd a tym samym prawem, z jakiem dawniej nauka nad okultyzmem się natrząsała, mógłby teraz okultysta wzdrygać ramionami nad niedołęstwem nauki mózgowej.

Teraz — to znaczy w tej chwili, w której słuchacz mój zechce uwierzyć w to wszystko, com powiedział — a jeżeli mi nie wierzy, niech szuka potwierdzenia w poważnem i głębokiem studyum nad okultyzmem i współczesnym stanem nauk ścisłych, a przecież nie sposób, bym mógł tu w tym krótkim wykładzie dać dowodowy materyał — ja tylko jedynie drogę wskazać mogę, nic ponadto — teraz więc mógłbym na podstawie li tylko nauki okultystycznej przystąpić do tej wielkiej tajemnicy „śmierci“ — mógłbym ograniczyć się do wykładu nauki tajemnej o śmierci i zażądać bezwzględnej wiary w odwiecznie znaną prawdę okultystyczną, czyli bezpośrednio objawioną tym nielicznym wybrańcom, którym było dane zetknąć się z najwyższą Istotą naszego Istnienia.

(C. d. n.)

oświatowych itd. Przed kościołem ustawiła się kompania honorowa z orkiestrą. Po uroczystem „Te Deum" ruszył pochód wzdłuż linii A-B i C-D przed odwach. Po przemówieniu reprezentanta miasta i odegraniu przez orkiestrę hymnu narodowego nastąpiła uroczysta zmiana warty głównej.

Według tradycyi z r. 1918 warta z orkiestrą kolejarzy krakowskich wyruszyła o godz. pół do jedynastej z koszar Jagiellonów w Podgórzu ulicami: Krakowską, Stradom, Grodzką i ustawiła się u wylotu ul. Grodzkiej. Stąd po przemówieniu weszła na Rynek przed odwach, gdzie nastąpiła zmiana głównej warty.

Po zmianie muzyka odegrała hymn narodowy, poczem odbyła się defilada. Generalicya, korpus oficerski i reprezentacye władz cywilnych ustawiły się u wylotu ul. Brackiej.

Miasto całe udekorowane flagami, tłumy publiczności wzięły udział w uroczystości.

Na czasie.

Gdzie logika?

Lwów, 31. października.

Wiadomo zdawna, że „w Polsce, jak kto chce", to też zdarza się rozmaitym czynnikom wydawać nieraz polecenia, uderzające kompletnym wprost brakiem logiki. Lecz wypadek, który wydarzył się jednej z zaprzyjaźnionych redakcyi wczoraj, mógłby zdobyć rekord w odmęcie tego, cośmy przywykli już nazywać „Świętym Bałaganem". Mianowicie, jak wiadomo, wedle obowiązujących ustaw przemysłowych, oraz surowo przestrzeganego cennika drukarskiego, nie wolno wydawać bezwarunkowo żadnych pism, chociażby nawet tylko nadzwyczajnych dodatków w niedzielę. Mimo to jednak wczoraj, w niedzielę, z okazyi „przykrycia" bolszewickiego kongresu u św. Jura, ukazały się dodatki trzech pism, między inemi nawet urzędowej „Gaztey Lwowskiej", co zresztą tylko chwalić się jej może. Kiedy owa wspomniana na wstępie redakcya zapragnęła wiadomość powyższą, ogłoszoną „urbi et orbi" zakomunikować jednemu z pism krakowskich, okazało się o godz. 6 po południu, że „linia zepsuta". O godz. 7 okazało się, że linia już jest dobra, ale „Kraków się nie zgłasza". O godz. 8 mimo tego wszystkiego PAT lwowski był już po rozmowie z Krakowem. Kiedy jednak doprowadzony do rozpaczy dziennikarz urgował znowu centralę międzymiastową, dowiedział się, że znowu mówić mu nie wolno, bo idą „rozmowy urzędowe". Rozmowy te trwały do godz. 11, a wytrwały łowca sensacyi siedział przy aparacie, uśpiony w solenną obietnicę, że „natychmiast Kraków dostanie". Niestety, o godz. 11 w nocy dowiedział się, że kontrola wydała polecenie telefonistkom przerywania natychmiast rozmów, gdyby ktokolwiek ze Lwowa chciał zakomunikować Krakowowi cokolwiek o sensacyi świętojurskiej. — Lwowski świat dziennikarski, pracujący i tak w ciężkich warunkach, radby znaleźć wytłumaczenie, dlaczego utrudnia mu się w ten sposób robotę i dlaczego Krakowianie nie mogą być powiadomieni telefonem o fakcie, o którym nawet urzędowe pismo lwowskie wydało dodatek nadzwyczajny. Może kompetentne władze zechcą wziąć pod uwagę starą, ale mądrą maksymę, że „czas to pieniądz" i że logika obowiązuje nawet w Polsce i to nawet zarząd telefonów. Rzecz prosta, że dalecy jesteśmy od skierowywania naszych zarzutów przeciwko telefonistkom, które w tym wypadku są tylko biernem narzędziem wysokich władz, hołdujących zasadzie, że rządzi „Święty Bałagan", który jak najrychlej z Warszawy należy do Małopolski przeflancować.

O kompetencyę dyrektora Teatrów miejskich.

Dyr. Czarnowski grozi ustąpieniem.

Lwów, 31. października.

Jak się dowiadujemy, w ostatnich dniach wyłonił się poważny zatarg o kompetencyę dyrektora teatrów m. uszczuplaną wciąż przez ingerencye komisyi teatralnej, wciskającej się nawet do spraw czysto i wyłącznie wewnętrznych. Tym razem szło o debiut w operze znanej zresztą w innym dziale i b. utalentowanej artystki. Przeciw udzieleniu tego debiutu, przyrzeczonego już artystce przez dyrekcyę teatru wystąpiła — prawem kaduka — komisya teatralna. Dyrektor Czarnowski wychodząc słusznie z założenia, że tego rodzaju wtrącanie się członków komisyi do jego atrybutów, jest bezprawiem i, że ustępując w takim wypadku deprestige'owałby znaczenie władzy dyrektora teatru, stawia kwestyę na ostrzu miecza. Jak się dowiadujemy, p. Czarnowski gotów jest raczej ustąpić ze stanowiska dyrektora, niż zgodzić się na tego rodzaju ukrócenie swej władzy.

Jesteśmy przekonani, że komisya teatralna zrozumie niestosowność swego wystąpienia i nie dopuści do tego rodzaju ostateczności, tembardziej, że działalność nowej dyrekcyi zdobywa sobie coraz głębsze, zasłużone uznanie.

Otwarcie Domu Studentek.

Lwów, 31 października.

(mg) Dzięki staraniom Federacyi Wszechświatowej Akademików Chrześcijańskich, która przychodzi z pomocą studentom uniwersytetów europejskich, założono we Lwowie przy ul. Karpińskiego 4 Dom Studentek, gdzie znalazło odrazu pomieszczenie za minimalną opłatą 60 słuchaczek Wszechnicy. Lokalu udzieliły Siostry Zakonu Sacre-Coeur.

Rzecz to wielkiej wagi wobec dzisiejszych stosunków mieszkaniowych i opłakanych warunków bytu, w jakich znajduje się dziś młodzież akademicka. To też podczas wczorajszej uroczystości otwarcia nowej instytucyi ujawniła się w całej pełni wdzięczność zarówno senatu uniwersyteckiego, jak i młodych mieszkanek Domu ku założycielom tak pożądanej placówki.

W przybranej choiną sali jadalnej Domu Studentek zebrali się wczoraj przedstawiciele senatu, reprezentanci władz, misyi francuskiej i amerykańskiej, zrzeszeń kobiet chrześcijańskich, oraz grono słuchaczek uniwersytetu. Po poświęceniu lokalu, dokonanem przez ks. dr. Gerstmana, przemówił rektor dr. Kasprowicz, dziękując przedstawicielom misyi amerykańskiej za wielkie dobrodziejstwo, uczynione polskiej młodzieży. Imieniem lwowskiego oddziału misyi „Pomocy koleżeńskiej w Polsce" zabrał głos mr. Mauri, kreśląc ogólne zarysy organizacyi Federacyi Wszechświatowej i jej działalności w Polsce. Przewodniczącą lwowskiego oddziału misyi jest mrs. Mortimer Earle. Misya pozostanie we Lwowie tylko do końca roku akademickiego, lecz ma nadzieję, że społeczeństwo lwowskie będzie dalej prowadzić zaczęte dzieło. Przemówienie wygłoszone w języku angielskim powtórzyła po polsku kierowniczka Domu Studentek p. Helena Czecz. Imieniem koleżanek wyraziła podziękowanie misyi amerykańskiej p. Nidecka, rektorowi Kasprowiczowi p. Ratayska. Prof. dr. Halban podniósł zasługi kierowniczki Domu Studentek.

Po oficyalnej części uroczystości młodociane gosposie przyjmowały gości podwieczorkiem.

Międzynarodowy kongres bolszewicki w katedrze św. Jura we Lwowie.

Ukraińskie duchowieństwo w służbie gwiazdy bolszewickiej.

W kongresie brali udział: Czesi, Węgrzy, Rumuni, Rosyanie, Niemcy, Rusini, Żydzi i Polacy z Kongresówki. — Kobiety i chłopi jako delegaci. — Kongres miał trwać 2 dni. — W sali obrad był bogaty bufet. — Na straży obok sali obrad stał Bazylianin.

Lwów, 31 października.

Wczoraj oddział polityczny lwowskiej policyi państwowej święcił tryumf, będący owocem długiej, żmudnej i pełnej poświęcenia się pracy. Aresztowanie międzynarodowego kongresu bolszewickiego, obradującego w katedrze św. Jura we Lwowie,

jest faktem pierwszorzędnego znaczenia,

a historya walki z komunizmem zna tylko jeden analogiczny, a mianowicie aresztowanie w Moskwie za czasów carskich podobnego kongresu z Leninem i Trockim na czele.

Oddział polityczny lwowskiej policyi państwowej od dłuższego już czasu śledził spokojnie rozwój i ruch komunistyczny na terenie wschodniej Małopolski, czekając odpowiedniej chwili, by hydrze tej urwać łeb. Pojedyńczy członkowie partyi,

po kilkakroć znajdowali się w rękach policyi,

ale celowo puszczano ich wolno, by następnie módz przychwycić całą organizacyę.

W ostatnich czasach, tak na bruku lwowskim jak i na prowincyi, emisaryusze bolszewiccy czując się dzięki powyższej metodzie policyi bezpiecznie, rozpoczęli akcyę propagandową na szerszą skalę do tego stopnia, że uchwalili

w miesiącu październiku odbyć kongres

w celach organizacyjnych we Lwowie. Po dłuższej naradzie wybrali na miejsce kongresu zabudowania św. Jura, które jak też widać, bardzo łatwo uzyskali. Podobny kongres, lecz na mniejszą skalę, odbył się we Lwowie zeszłego roku.

Termin wczorajszego kongresu nie był ściśle określony. Zrazu miał się odbyć kongres jeszcze ubiegłej soboty, ale z powodu przeszkód wewnętrznych odłożono go do ostatniego czwartku, aż wreszcie

definitywnie wyznaczono wczorajszą niedzielę

jako pierwszy dzień obrad. Delegaci na kongres pozamiejscowi, przybyli częściowo w sobotę wieczorem i nocowali już w zabudowaniach katedry, a częściowo wczoraj rano.

O godz. 9 rozpoczęły się obrady w lokalu szkoły żeńskiej, mieszczącej się w drugim budynku kapituły z oknami wychodzącemi na ul. Gródecką. Wybrano prezydyum, który tworzyli gospodarze tj. miejscowi komuniści, a reszta delegatów w liczbie 32 zasiadła w ławkach, porozkładawszy na pulpitach sprawozdania i broszury itd.

W niezamglonym spokoju

obradowano do godz. 12, zdoławszy omówić zaledwie z 10 punktów porządku dziennego punkt pierwszy.

O godz. 12 w południe tok obrad przerwało, niespodziewane i przez nikogo nie dostrzeżone, po momentalnem wyważeniu drzwi wejście policyi, której funkcyonaryusze z rewolwerami w ręku z

okrzykiem: „ręce do góry"

w mgnieniu oka, otoczyli członków kongresu. Obrady toczyły się w dwu pokojach, i w trzecim który tworzył rodzaj kuloarów. W chwili wkroczania policyi, część obradujących

rzuciła się w stronę tych kuloarów,

skąd prowadzą schody do suteryn i podziemi chcąc tam szukać ucieczki. a

jeden skoczył ku oknu,

ale już tam natknął się na najeżony bagnet żołnierza policyjnego. Policya bowiem przystępując do aresztowania członków kongresu, które odbyło się w ścisłej tajemnicy, przedsięwzięła jak najdalej idące środki ostrożności.

Gdy już zabezpieczono się przed ucieczką obradujących i innymi niespodziankami przystąpiono do właściwego urzędowania. Pierwszą czynnością było, policzenie obecnych, przy czem okazało się, że liczba biorących udział w kongresie

wynosi 32 osób, w tem dwie kobiety i dwóch chłopców.

Reszta, to „inteligenty", a wszyscy w wieku pomiędzy lat 19—45. Poddano wszystkich gruntownej rewizyi, podczas której znaleziono wiele pieniędzy, dokumentów itd., oraz ogółem

kilkadziesiąt kilo materyału agitacyjnego,

w formie broszurek, ulotek i pism komunistycz-

nych. Po stwierdzeniu sożsamości osób, okazało się, że członkowie kongresu należą do narodowości: rosyjskiej, węgierskiej, czeskiej, niemieckiej, rumuńskiej, ruskiej, żydowskiej i polskiej, a szereg osób, zajmuje

wybitne stanowiska w partyi komunistycznej.

Nadto między członkami kongresu, znajdowali się członkowie ukraińskich bojówek i tajnych organizacyi „Kuma i Woli“. Ponieważ kongres miał trwać przynajmniej dwa dni, a ponieważ szło o to, by członkowie nie wychodzili na miasto, komitet organizacyjny

przygotował obfity bufet

składający się z 40 bochenków chleba, 26 kg. kiełbasy, 3 kopy jaj, szynki, masła wódki, wina, kawy, herbaty itd.

Przy wkraczaniu policyi na straży obok sali obrad

stał ksiądz ruski — Bazylianin

który tłumaczył się, że szedł do cerkwi. Po spisaniu protokołu pozostawiono go na wolnej stopie.

Do godz. 6 wieczorem trwało spisywanie protokołów i pobieżne przesłuchiwanie, poczem

aresztowanych w pięciu partyach,

odstawiono pod silnym konwojem do aresztów okręgowej komendy przy ul. Sapiehy. W związku z tą aferą, dokonano wieczorem i w ciągu nocy szeregu rewizyi i aresztowań, przyczem znaleziono mnóstwo materyału kompromitującego pewne osoby.

Wycięcie tego wrzodu na ciele naszego państwa, jest olbrzymią zasługą lwowskiej policyi państwowej, która na dłuższy czas zdusiła agitacyę komunistyczną na naszym terenie. Dalsze zaś śledztwo wyjaśni udział

spiskowców ukraińskich

w kongresie oraz rzuci snop światła na stosunki wiążące lwowskich ukraińców z bolszewikami, którzy tak chętnie użyczyli bolszewikom swoich gościnnych podwoi na kongres. Niewątpliwie obecna konspiracyjna robota ukraińców przy pomocy bolszewików, otworzy Europie oczy na środki, jakimi zbankrutowani polityce ukraińscy walczą o swoją niepodległość i wynikające stąd niebezpieczeństwo dla całej Europy

Dotychczasowe wyniki śledztwa.

Lwów, 31 października.

Dotychczasowe śledztwo prowadzone równolegle przez okręgową komendę miastową policyi państwowej i dyrekcyę policyi ustaliło ponad wszelką wątpliwość, że w plebanii kościoła św. Jura obradował kongres bolszewicki, którego zadaniem było obmyślanie środków rozpoczęcia wielkiej agitacyi bolszewickiej we wschodniej Małopolsce. Na kongres ten przybyli delegaci z Kołomyi, Stanisławowa, Sambora, Tarnopola i naturalnie ze Lwowa. Poza tem przybyli delegaci z Warszawy, Radomia i ponad wszelką wątpliwość także delegat z Węgier. W kongresie brali udział reprezentanci wszystkich trzech narodowości, za mieszkujący Małopolskę, a ponadto przybył też delegat żydowski z Radomia. Delegaci polscy mają wszyscy dokumenta prawdziwe, delegaci zaś zagraniczni zaopatrzeni są wszyscy bez wyjątku w fałszywe paszporty i fałszywe dokumenta osobiste.

Aresztowanie.

Ogółem aresztowano 27 osób. Między nimi znajduje się słuchaczka medycyny N. Giżycka, zamieszkała przy ul. Cłowej. Wśród obecnych delegatów zwrócił na siebie szczególną uwagę elegancko ubrany mężczyzna, który nosił lakierki, elegancko ufryzowaną brodę i robił wrażenie jakiegoś obywatela ziemskiego. Po wylegitymowaniu okazało się, że jest nim niejaki Łukasiewicz z Warszawy. Indagowany przez insp. Łukomskiego delegat żydowski z Radomia na pytanie skąd, czego tu szuka i skąd się wziął, odpowiedział: jestem tutaj przypadkowo. Śledztwo w okręgowej komendzie przy ul. Leona Sapiehy trwało do późnej nocy i dotychczas nie jest ukończone.

Rewizye.

Komenda okręgowa wspólnie z komendą miejską policyi państwowej przeprowadziły do godz. 11 w nocy cały szereg rewizyi, podczas których skonfiskowano mnóstwo kompromitującego materyału, dotychczas jeszcze niewysortowanego.

„Wola“.

Wśród skonfiskowanego materyału i zapisków zabrano też dowody istnienia tajnej bojówki ukraińskiej pod nazwą „Wola“. Organizacya ta nie ma nic wspólnego ze stowarzyszeniem tej samej nazwy przy ul. Ossolińskich, albowiem działalność tej organizacyi tajnej obejmuje całą Małopolskę. I dopiero z łona tej organizacyi wyłoniony jest drugi tajny komitet, znany już ogólnie pod nazwą „Kum“ (Komitet ukr. młodzieży).

Nie udało się.

Ukraińcy starali się w ostatnich dwóch dniach tak przez prasę własną, tak przez prasę warszawską wprowadzić policyę w błąd co do zebrania w zabudowaniach kościoła św. Jura, ogłaszając, że w ostatnich dniach odbyły się tam rewizye policyjne bez wyniku. Faktycznie rewizyi takich w

Z TEATRU.

„Śnieg“, dramat w 4 aktach Przybyszewskiego.

Teatr lwowski święcił onegdaj trzydziestolecie pracy twórczej Przybyszewskiego.

Pierwszy wśród teatrów polskich oddał hołd Temu, który stworzył nową kartę w dziejach dramatu polskiego. Tej wielkiej zasługi Przybyszewskiemu nikt odebrać nie może, nawet cały legion wrogów.

Tam, gdzieś na świecie wypowiadali się Wedekind, Hauptmann, tam z olbrzymiego profilu Hebbla wyrastał również olbrzymi profil Ibsena, gdy po scenie polskiej chodziły z igiełką w ręku a łzą w oku — różne Basie i Anusie, a Balladyna zasuwała się już w cień, nie zostawiając następczyni po sobie.

Wówczas zjawił się Przybyszewski w Polsce w najdostojniejszem poselstwie Wieści nowej. Hasło jego było jednoczesnem rozwarciem okien na zachód, na północ, skąd szło światło. Wśród zgiełku niedowiarków z jednej, a hymnów z drugiej strony zjawili się jego Milccy, Żarscy, szczersi, niespokojniejsi, odważniejsi, a przedewszystkiem inni.

Inne są też i kobiety Przybyszewskiego. Budowie dramatu zwartsze, rozmowy bardziej ludzkie, głębsze.

Podobnie jak Hebbel i Ibsen — dąży Przybyszewski do symbolu. Wypadki z życia niczem są dla niego jeśli poza niemi nie kryją się najgłębsze zagadnienia, tajemnice tego właśnie życia.

Cóż za tajemnica życia kryje się w prostym przebiegu akcyi „Śniegu“, gdzie Tadeusz poślubiwszy Bronkę, po jakimś czasie ujrzał swą dawną ukochaną, Ewę i po krótkiem szamotaniu, ulega jej?

Ewa jest tęsknotą, która zwyciężyć musi nad chwilowem pragnieniem spokoju, pragnieniem położenia kropki nad „i“ swoich życiowych celów. Dlatego Bronka musiała ustąpić, musiała zginąć, a zginęła dopiero wtedy, gdy i w niej zbudziła się tęsknota, tęsknota dziwna, urokliwa, niesamowita, której dotąd nie znała.

Nastrój, groza, wypełnia jak dym atmosferę sztuki. Inna rzecz, że my już dziś tej grozy nie od czuwamy tak, jak ongiś. Coś się w nas samych zmieniło na ołtarzach naszych stanęli inni bogowie.

Teatr lwowski dał tej sztuce najlepsze swe siły. Wogóle kobiety w grze przewyższały tym razem mężczyzn. Barwińska i Romanówna zarysowały bardzo ciekawie obie postacie kobiece. Jena tajemnicza, silna, nieugięta w swem dążeniu, druga pełna słodyczy, miękkości kobiecej, zdradza silną indywidualność artystyczną, która powinna doskonale się rozwinąć i przynieść zaszczyt temu słynnemu w Polsce nazwisku aktorskiemu, które nosi. Bardzo dobrą Makryną była Wilandówna. Barwiński, jako Tadeusz w drugim zwłaszcza akcie miał silne akcenty. Melina starał się wydobyć te rysy, które autor nadał postaci Kazimierza. Drobną rolę lokaja powierzono Konarskiemu.

Michalina Szwarcówna.

Autorowi, Stanisławowi Przybyszewskiemu, zgotowano serdeczną owacyę. Teatr przepełniony witał go długo niemilknącymi oklaskami, witał go sercem całem. Prof. Geszwind w trafnej, przepojonej serdecznem uczuciem prelekcyi skreślił sylwetę twórczą Przybyszewskiego, następnie dyr. Czarnowski odczytał list, w którem miasto ocenia zasługi autora „Śniegu“ i dank za te zasługi składa. Przemawiali imieniem dramatu i Związku artystów Okornicki i Okoński wręczając wieńce. Przybyszewski wzruszony dziękował kilkoma słowy, a wzruszenie jego udzieliło się całej widowni, która powstaniem uczciła jubilata. Staraniem grona przyjaciół odbył się po przedstawieniu bankiet w salach Hotelu Krakowskiego, na którym przemawiali red. Laskownicki, dyr. Frączkowski, Henryk Zbierzchowski, oraz Zygmunt Kurczyński. Przybyszewski dziękował tak, jak tylko on dziękować umie, mgłę wzruszenia mając w oczach. Lwów przeżył dzięki niemu wielką, piękną, górną chwilę.

Brakło tylko wśród tych, którzy hołd składali Przybyszewskiemu, reprezentantów miasta na scenie. Dlaczego jednak reprezentanci owi sami sobie tę krzywdę wyrządzili — niewiadomo.

Czy, aby tylko — oni sami wiedzą?

owym czasie zupełnie nie było, a wiadomości te miały tylko na celu wprowadzenie policyi w błąd, co się jednak nie udało, jak to okazuje wynik wczorajszej rewizyi.

Bibuła bolszewicka.

Przy rewizyi, jaką przeprowadzili insp. pol. Seinfeld i Mulik, u jednego z aresztowanych delegatów, skonfiskowano polskie broszurki treści komunistycznej, Lenina „Komunizm lewicowy“ w języku rosyjskim oraz kilkaset wycinków z gazet ukraińskich i inne zapiski.

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH.

Teatr Wielki:

W poniedziałek 31 paźdz. o g. 7.30 „Śnieg“, dramat w 4 aktach Stanisława Przybyszewskiego.

We wtorek 1. listopada o g. 7.30 „Moralność p. Dulskiej“, komedya w 3 aktach G. Zapolskiej.

We środę 2. listopada o g. 7.30 „Tosca“, opera w 4 aktach G. Pucciniego.

Teatr Nowości.

W poniedziałek 31 paźdz. o g. 7.30 „Rozwódka“, operetka w 3 aktach L. Falla.

We wtorek 1 listopada o g. 7.30 „Róża Stambułu“, operetka w 3 aktach L. Falla.

We środę 2. listopada o g. 7.30 „Taniec szczęścia“, operetka w 3 aktach R. Stolza (premiera).

Repertuar „Bagateli“ lwowskiej:

Wielki dział koncertowy z udziałem p. Urbeina (Pikusia), Ireny Zbierzchowskiej, M. Rentgena, M. Windheima, Elli Szpineterówny i inni. 2) Sketch w 1 akcie p. t.: „Jak kryształ“. 3) Sketch kryminalny p. t.: „Śledztwo“. Początek o godz. 8 wiecz.

Repertuar Teatru lit.-art. „UL“, ul. Ossolińskich 10.

Część koncertowa z udziałem pp. Bronowskiego, Mirskiego, Noskowskiej, Wiklińskiego i innych. Ponadto „Miama“, pastel sceniczny Hemara, wykona H. Ordonówna, „Wizja“ pióra W. Raorta, odtworzy S. Michałowski, oraz jednoaktowa operetka „Manewry wiosenne“.

((k) Nabożeństwo żałobne za poległych Obrońców Lwowa. Dziś o godz. 9 rano odbyło się w kościele św. Elżbiety uroczyste nabożeństwo żałobne za poległych Obrońców Lwowa i kresów wschodnich. Na nabożeństwo przybyli przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych z komendantem miasta gen. Jędrzejewskim na czele, oddział legionistek, inwalidzi ze sztandarem, kolejarze z muzyką itd. Główną nawę kościoła zajął ubrany zielenią i świeżemi kwiatami katafalk, obok którego pełnili straż żołnierze w pełnym rynsztunku bojowym. Kordon wojska otoczył dokoła kościół, obok szkoły Konarskiego ustawiła się muzyka wojskowa. Gen. Jędrzejewski po dokonaniu przeglądu wojsk udał się do kościoła, gdzie przy wtórze muzyki wojskowej odprawiono uroczyste nabożeństwo. Kościół wypełniła licznie zebrana publiczność. Równocześnie odbyło się podobne nabożeństwo w Synagodze postępowej za żydów poległych w obronie Lwowa i kresów wschodnich. Nabożeństwo odprawił kantor Schein, okolicznościowe kazanie wygłosił dr. Guttman.

Ekshumacya i uroczysty pogrzeb pierwszych „Obrońców Lwowa“. Dnia 1. listopada o godz. 3 popoł. odbędzie się przeniesienie zwłok „Obrońców Lwowa“, którzy padli w grudniu 1918 i zostali pochowani na cmentarzu austryackim przy ul. Cetnerowskiej. — Zwłoki powyższych piętnastu Bohaterów, na życzenie rodzin, zostaną przeniesione na cmentarz „Obrońców Lwowa“. — „Straż mogił polskich Bohaterów“ zaprasza publiczność lwowską do wzięcia udziału w pogrzebi, celem uczczenia Bohaterów.

Zbiórka na „Straż Mogił“. Dnia 1. listopada odbędzie się zbiórka Towarzystwa „Straży Mogił Polskich Bohaterów“ na budowę kaplicy i urządzenie cmentarza Obrońców Lwowa. Cel patryotyczny zasługuje na poparcie. — Wydawanie worków: Wałowa 9, między 10—12 i 3.—5.

Nie było wykolejenia pociągu. Jak się z wiarygodnego źródła dowiadujemy, nie sprawdza się podana w jednem z tut. pism porannych wiadomość o wykolejeniu się pociągu osobowego na przestrzeni Sambor—Chyrów na dniu 28 bm. Żadne wykolejenie się pociągu nie miało miejsca i nikt z podróżnych, ani z personalu kolejowego nie doznał żadnego uszkodzenia. Pociąg ten spóźnił się jedynie o kilka godzin, a powodem tego spóźnienia było uszkodzenie parowozu wskutek najechania tego pociągu na wózek kolejowy, położony na tor kolejowy przed nadejściem tego pociągu przed stacyą Biskowice o godz. 4 rano. Jak krąży pogłoska, działała tu zbrodnicza ręka, celem sabotażu. Na miejsce wypadku wyjechała jeszcze tego samego dnia komisya kolejowa z dyrekcyi lwowskiej i jodjęła energiczne śledztwo, które może wyświetli powyższą sprawę.

Posiedzenie Komitetu Zjazdu dziennikarskiego odbędzie się w poniedziałek o godz. 5 popoł. w lokalu Koła lit.-art.

Nadzwyczajne zgromadzenie Syndykatu dziennikarzy polskich odbędzie się w środę, 2. listopada o godz. 5 pop. w lokalu Koła lit.-art. Na porządku dziennym bardzo ważne sprawy zawodowe.

Wielki Raut Techniki. Staraniem Tow. Bratniej Pomocy Słuch. Politechniki Lwowskiej pod protektoratem pań prez. Bugnowej, prez. Neumanowej i prof. Pawlikowskiej i pp. Wojewody Grabowskiego, JM. Rektora Hubera i Gen.-por. Jędrzejewskiego odbędzie się w sobotę, 5. listopada br. w salach Kasyna miejskiego i Koła lit.-art. raut, który będzie zakończeniem 60-lecia istnienia Towarzystwa. Komitet dokłada wszelkich starań, aby raut ten stosownie do tradycyi technickiej wypadł jak najokazalej. Zaproszenia i bilety wydaje się od dnia 31. października do 4. listopada br. między godziną 5 a 7 wieczorem w Kasynie miejskiem.

Katolicki Związek Polek składa gorące podziękowanie łaskawym ofiarodawcom na Kuchnię, Rutowskiego 23. Złożyli dotychczas na rozesłane listy: Stefan hr. Badeni 15 ctn. kartofli, p. Łastawiecki 8 ctn. kartofli, p. Teresa Stojowska 100 kg. buraków ćw. i 1000 mk., Towarzystwo Emerytów 5000 mk., p. Michał Lityński radny miejski 1000 mk., p. Andrzejowski 1000 mk., p. Marya Skrzyńska 1000 mk., p. Roman Wolski 1000 mk., Stanisław hr. Badeni 100.000 mk., Centralna Agentura handl. 10.000 mk., p. Leon Krzeczunowicz 2 ctn. kartofli i 1000 mk.

Akademickie Koło Przyjaciół Pomorza. Otrzymujemy następujące pismo: Z inicyatywy kolegów, którzy przepędzili tegoroczne wakacye w koloniach akademickich nad polskiem morzem, zawiązuje się we Lwowie przy Czytelni akad. Akademickie Koło Przyjaciół Pomorza, którego celem będzie zaznajomienie się młodzieży akad., jako też szerszego społeczeństwa z Pomorzem i wybrzeżem gdańskiem i przysporzenie funduszów dla polskich stowarzyszeń kulturalno-oświatowych na Pomorzu. Zebranie organizacyjne odbędzie się 3. listopada br. w sali czytelni akademickiej (Łozińskiego 7) o godzinie 7 wiecz. Na zebranie to zapraszają wszystkich kolegów i koleżanki, którym idzie o zachowanie polskiego wybrzeża i unicestwienie zakusów niemieckich o opanowanie Pomorza: Maryan Janisio, Władysław Kossilowski, Władysław Niedenthal, Zygmunt Orłowicz, Józefa Wróblewska.

Adresy firm zagranicznych pragnących nawiązać stosunki handlowe z Polską. Chemische Fabrik Franz Zmerzlika Deutsch-Wegram koło Wiednia oferuje wyroby chemiczne, farmaceutyczne i t. p.; cennik jest do przeglądnięcia w Oddziale ruchu handlowego Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie. — Jedna z większych fabryk budapeszteńskich wyrabiająca kawę sztuczną, dwie węgierskie hurtownie nasion pragną nawiązać stosunki handlowe z Polską. — Zgłoszenia należy skierować do Izby handlowej Polsko-Węgierskiej w Warszawie, Krakowskie Przedmieście 7. Firmy eksportujące żołądki cielęce, kiszki i pęcherze zechcą podać swe adresy Oddziałowi ruchu handlowego Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie celem podania tychże jednej firmie włoskiej.

Ekonomista.

Z GIEŁDY NIEOFICYALNEJ PRZEDPOŁ.

Lwów, 31 października.

Na dzisiejszej nieoficyalnej giełdzie przedpołudniowej panowała tendencya chwiejna, obrót obcemi walutami bardzo słaby. Podobny zastój panował i dnia wczorajszego po południu. Giełdziarze stracili zupełnie ochotę kupna, daje się odczuwać silne przygnębienie wśród spekulantów.

Dolary amerykańskie 3450—3350, jedynki i dwójki 3350—3360, dolary kanadyjskie 2850—2860, 1-ki i dwójki 2800 — 2810, marki niemieckie 20·00—20·50, setki 19·00—19·20 drobne 18·00—18·50, leje 30·00—32·00, drobne 29·00—29·50, czeskie korony 37·00—40·00, drobne 35·00 do 36·00, austryackie tysiączki 0000—0000, setki 000·00—000·00, 50-koronówki 100·00 — 110·00, 20-koronówki 19·00 —20·00, 10-koron. 19·00 — 19·10, 1-ki i 2-ki 1·00—1·20 f., ruble 5-setki 1·90

2·30, setki 2·80—5·20, 25-rublówki 2·00—2·40, 10-rubl. 1·80—1·90, reszta drobnych od 0·90—1·30, dumskie tysiączki 40·00—45·00, dumskie 250 rb. 30·00—32·00. karbowańce 2·80—3·00, hrywny 8·00—8·50 franki franc. 290—300, funty szterl. 15500—16000, franki szwajcarskie 660—700.

Złoto: 20-kor. 16000—16200, 20-frankówki 15500—15550, 20-markówki 16300—16500, funty szterlingi 156.0 — 15800, 10-rublówki 18000—18500, dolary 3300—3400.

Srebro: Korony austr. 200—205, floreny 500—520, ruble 800 — 850 kopiejki 3·00—3·50, dolary amerykańskie 2600—2800, połówki i ćwiartki 2500—2520, dolary kanad. 2500—2520, drobne 2400—2450, leje 180—185.

Z TOWAROWEGO RYNKU KOPENHASKIEGO.

Kopenhaski Oddział firmy Lambert i Krzysiak nadsyła nam następujące sprawozdanie z ostatniego tygodnia:

Kopenhaga, w październiku.

Zboże. Rynek słaby, popytu niema. Notowania per 100 kg. franco wagon: Pszenica 128 do 130 funt. hol. kor. 21.00—21.50, Żyto 122 124 funt. hol. kor. 23.00—23.50, Jęczmień 2/rd: 116—118 funt. hol. kor. 19.00—21.00, Jęczmień 6/rd: 110—112 funt. hol. kor. 21.50—22.50, Owies: 86—90 funt. hol. kor. 19.00—20.00.

Kukurudza: północno-amerykańska Mixed Kor. 15.00, La Plata kor. 16.25 per 100 kg. franco wagon.

Mąka: Związek większych młynów w Danii notuje: mąka piekarska kor. 46, mąka domowa kor. 41, mąka Standard kor. 37, mąka żytnia przednia kor. 40, mąka żytnia pytlowana kor. 35. Dostawa natychmiastowa z młyna per 100 kg.

Masło: Kor. 443 per 100 kg.

Jaja: Kooperatywa „Dansk Andels Aegexport“ płaci: za świeże jaja kor. 3.70 per kilo plus fracht. Na rynku notowano za 20 sztuk kor. 4.40—4.50.

Drób: Notowania niezmienione.

Wieprzowina: W kopenhaskiej hali mięsnej notują: prima świnie kor. 2.50—2.65 per kilo bitej wagi łącznie z głową i nogami.

Kronika sportowa.

L ów, 30. października.

Cracovia—Pogoń 5:2 (3:2) Ostatni match o mistrzostwo Polski klasy A przegrała wczoraj „Pogoń“ zupełnie zasłużenie i myli się grubo ta większość publiczności lwowskiej, która schodząc z widowni boiska Pogoni utyskiwała na sędziego. Lecz o tem poniżej.

„Cracovię“ widziałem tego roku po raz pierwszy i grę jej zaliczam bezwarunkowo do gry o wysokiej klasie i kulturze footballowej. Ta mistrzowska jedenastka Polski gra celowo, precyzyjnie i inteligentnie. Twierdzenie me popieram nietylko zwycięskim wynikiem 5:2, lecz i tym faktem, że w drugiej połowie zawodów grała „Cracovia“ w dziesiątkę. Lewy obrońca Fryc, kontuzyowany, nie mógł brać udziału w grze, a napad Pogoni — mam takie wrażenie, fakt ten przeoczył — i wobec jednego obrońcy „Cracovii“ nie potrafił wyzys ać pięknych a niebezpiecznych dla przeciwnika pozycyi i dopiero po gwiździe sędziego spostrzegał, iż stoi na offsideu. Czasem dwóch, czasem trzech, a raz nawet czteru z napadu „Pogoni“ stało na [illegible]alonem polu. Na drużynie „Cracovii“ poznać pracę trenera, poznać skutki zawodów z pierwszorzędnemi drużynami zagranicznemi. Każdy gracz pilnuje swego pola, każdy doskonale piłkę zatrzymuje, nie bawi się nią, lecz natychmiast oddaje swemu partnerowi, każdy doskonale biega a tempem i wytrzymałością stanowczo wzięli górę przy końcu drugiej połowy nad Pogonią. Najlepszym z „Cracovii i bezwzględnie na boisku był środek ataku krakowian Kałuża. Gracz ten nie grał dla publiczności i dla efektu — grał on dla swej drużyny i dlatego łącznicy jego strzelali bramkę po bramce. Najmnieszy błąd pomocy i obrony „Pogoni“ gracz ten wykorzystywał momentalnie gdyby nie błoto i woda przed bramką Pogoni (w drugiej połowie) wynik byłby o wiele gorszy dla Lwowian. Łącznicy obaj dobrzy technicznie, fizycznie może słabsi lecz pocóż im tej siły mięśni, jeśli z piłką robią, co sami chcą. Skrzydła znakomite (Sperling i Mielech) obdarzone szybkim biegiem, bardzo ładnie podciągały piłkę pod bramkę „Pogoni“, gorzej przedstawili mi się jako strzelcy, mimo — iż było kilka pozycyi takich, gdzie stanowczo powinni byli strzelać a nie podawać do środka, gdzie w kałuży Kałuża i jego pomocnicy nie mogli sobie dać rady. To jedyny zarzut, jaki stawiam atakowi Cracovii. Pomoc dobra, przezorna i roztropna, jak automat posuwająca się za atakami lub cofająca do obrony. W środku Cikowski, którego po wczorajszej grze słusznie można uważać za najlepszy polski środek pomocy — po bokach Synowiec i Styczeń dający sobie łatwo radę ze skrzydłami Pogoni. Gintel w obronie bardzo dobry — Fryc słabszy i kto wie, czy jego nieobecność w drugiej połowie gry na boisku nie sparaliżowałe zupełnie siły przełomowej ataku Pogoni z powodu stwarzania ciągłych offside'ów. Bramkarz Popiel dobry.

Drużyna „Cracovii“ zwyciężyła „Pogoń“ nie tylko z powodu swej techniki, doskonałego wytrenowania się itp. ile raczej z powodu swej wyższej kultury i inteligencyi footballowej, Choćby taki mały przykład: prawe skrzydło Pogoni znajduje się na cztery kroki od bramki Cracovii, nikt mu nie przeszkadza i gracz ten strzela... w ręce bramkarzowi; u „Cracovii“ tego nie widziałem — tam lewy łącznik, Kogut, daleko trudniejsze sytuacye wyzyskał i sam strzelił cztery bramki. Albo to beznadziejne prowadzenie piłki, wprost chorobliwe u niektórych graczy Pogoni — tego u „Cracovii“ ja nie widziałem; tam jeden gracz drugiemu momentalnie ją oddawał i już dogodną nową pozycyę dla siebie stwarzał — naprawdę satysfakcyą było patrzeć na momenta gry otwartej ze strony „Cracovii“.

Toteż zupełnie szczerze gratuluję drużynie krakowskiej, mistrzowskiej drużynie Polski; zdobyła to mistrzostwo słusznie, dzięki swej pracy i solidarności i ze stanowiska ogólnego sportu polski go tylko „Cracovia“ może być władczynią mistrzwstwa Polski. I jeszcze jeden rys sympatyczny zauważyłem u tej drużyny; po zawodach obserwowałem tych graczy z daleka w kawiarni Szkockiej; siedzieli razem, spokojnie i skromnie, zajęci miłą, towarzyską rozmową — nie bankietowali...

„Pogoń“ wystawiła wczoraj na boisku dwie drużyny — jedną w pierwszej połowie, grającą ładnie i dorównywejący prawie „Cracovii“ — nawet licząc czas, groźniej i dłużej; atakującą bramkę krakowian i drugą, w drugiej połowie gry, o której grze lepiej nie pisać. Ostatni to już match neszej mistrzowskiej drużyny lwowskiej i chwała Bogu, że ostatni. Czasami bardzo przykro i żal prawdziwy temu, kto tych graczy zna od dziecka, temu, kto tych graczy do tego sportu zachęcił — nie dlatego, że mistrzostwo przegral, że kilka bramek dostali, że prestige klubu swego i ambicyę Lwowa na ciężką próbę wystawili Lecz dlatego, że nie zdobyli się na tyle wysiłku na tyle solidarności i zacięcia sportowego, by drugie miejsce w mistrzostwie Polski zdobyć. To miejsce Pogoni słusznie się należało i mej i mej opinii o tem nie zmienię. Raczej za groźniejszych rywali do miejsca drugiego w mistrzostwie Polski muszę uważać dla Pogoni „Czarnych“ lub „Wisłę“ n gdy „Polonię“ lub „Wartę“ — niestety — z dniem z dniem wczorajszym zapadła klamka i jeśli równocześnie grająca w Warszawie „Warta“ odniosła zwycięstwo nad „Polonią“, Pogoń będzie czwarta w mistrzostwie Polski i w tem właśnie widzę tregiczne i pożełowania godne położenie naszej drużyny.

O błędach, jakie popełniła wczorai drużyna Pogoni, napiszę krótko. Znane są te błędy ogólnie t. j. bardzo słaba obrona, zwłaszcza Olearczuk ciężki i niezgrabny; środek pomocy, który w drugiej połowie wprost znikł ze środka a stale grał koło obrońców; oba skrzydła pomocy nie pilnowali skrzydeł ataku Cracovii, lewy łącznik grał gdzieś na pomocy, prawe z ś skrzydło za młode jeszcze, można to rozumieć, jas kto chce. Cała drużyna nie wytrzymała tempa, opadła na siłach i pod koniec zupełnie uległa Cracovii.

W pierwszej połowie gry przewagę ma „Pogoń“ mimo wyniku 3:2; w drugiej sytuacya nie wyjaśniona, lecz w końcu od 20' bezwzględna przewaga Cracovii.

Bramki dla „Cracovii“ strzelili jedną Kałuża i cztery Kogut; dla Pogoni Batsch i Wacek. Rogów 4:0 na korzyść Cracovii.

Sędziował p. Obrubański z Łodzi — trzecią bramkę strzeliła „Cracovia“ z offside,u lecz tego p. Obrubański widzieć nie mógł, bo stał za daleko, a może nie chciał; offsid jednak był stanowczo. Następnie nie widział ręki Gintla na polu karnem i ręki Gulicza przed polem karnem. Na pierwszy rzut wolny za błąd popełniony przez bramkarza Pogni — zgoda — (bramkarzdwi wolno z piłką tylko trzy kroki biedz), lecz drugi, to już było przeczulenie sędziowskie; na wszystko inne zgoda, gra była rzeczywiście ostro i zdecydowanie prowadzona. — Publiczności zebrało się, mimo błota i zimna, około 3000. Lecz zachowanie się tej publicznośc, a właściwie gołowąsych smarkaczy, było bardzo a bardzo niekulturalne. Czy ci ludzie nie zdają sobie z tego sprawy, że właśnie oni przyczynili się bardzo do wczorajszej klęski Pogoni? na to mi się kilku graczy Pogoni zaraz po zawodach skarzyło. Przeoczył sędzia „offsid“, trudno, nieomylnym nikt nie jest — jest na to protest, są świadkowie, sędziowie autowi, jest prasa, krytyka itp. ale nie krzyki i obelgi. I znowu „Przegląd Sportowy“ w Krakowie, będzie miał pole do popisu i gotów wymienić nazwiska ludzi, którzy rzekomo krzyczeli a tymczasem na matchu nie byli i znowu trzeba będzie dać lekcyę honoru i sumienności, a on uda że „Gazety Wieczornej“ nie czyta.

Prof. Rudolf Wacek.

Zwycięstwo Warty nad Polonią.

Warszawa, 31. października.

(PAT) Zawody w piłce nożnej o mistrzostwo Warta—Polonia 3 : 2. Wskutek tego Pogoń lwowska z trzeciego miejsca przeszła na czwarte miejsce.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokoła 4. Redaktor naczelny JERZY KONARSKI. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.